

Tomasz Nowak

O „DRABINIE BYTÓW” W JĘZYKU

Wstęp

Wydawałoby się, że na temat tego, co istnieje (o bycie), powiedziano (od czasów Eleatów) niemal wszystko; ba, niektórzy uczeni (zwłaszcza ci proweniencji postmodernistycznej) utrzymują wręcz, że nastąpił w tym względzie pewien intelektualny paraliż, wynikający z totalnego wysycenia się tematu. Ten wątpliwy pesymizm (czy też agnostycyzm) jest mi z gruntu obcy. Nim jednak przedstawię własne (optymistyczne, ale i – mam nadzieję – krytyczne) spojrzenie na tę sprawę, chciałbym wpierw uczynić kilka uwag natury historycznej.

1. „Ontologia lingwistyczna”

Istnieją liczne koncepcje ontologiczne: przede wszystkim filozoficzne (spekulatywne), ale również naukowe: zarówno empiryczne (opierające się na ustaleniach współczesnej fizyki czy biologii), jak też formalne (w tym logiczne czy metamatematyczne). Wystarczy choćby w tym względzie przypomnieć (tradycyjne): kategorie Stagyryty, drzewo Porfiriusza i drabinę Akwinaty, jak również (współczesne): teorię typów B. Russella, teorię kategorii S. Leśniewskiego oraz teorię mnogości G. Cantora.

Uderzający w tym zestawieniu, niepełnym i fragmentarycznym, jest niemal zupełny brak hipotez językoznawczych; może z wyjątkiem paradygmatycznych w tym względzie prac A. Bogusławskiego (zob. 1996a, 1996b, 1997, 2001, 2002, 2004, 2005, 2007; stale opieram się na nich i z nimi dyskutuję), które tę dotkliwą lukę wypełniają, wytyczając zarazem wielce obiecującą drogę poszukiwań. Podczas kiedy filozofowie dociekają tego, co inteligibilnie istnieje, fizycy – tego, co materialnie oddziałuje, biolodzy – tego, co ewolucyjnie replikuje, natomiast matematycy tego, co wewnętrznie niesprzeczne, analogicznie właściwy obszar zainteresowań lingwistów powinno stanowić to, co werbalizowalne, czy też, ściślej rzecz ujmując: to, o czym można coś sensownie (dosłownie i bezpośrednio!) powiedzieć (w tym prawdziwie bądź fałszywie; przypomnę w tym miejscu, że prawdziwości język – z natury swojej: jako system alternatyw – nie gwarantuje); słowem: to, czego się można o rzeczywistości dowiedzieć bezpośrednio z danych językowych. Jakkolwiek narzędzie „język” (z czego zdaję sobie sprawę) pełni wiele rozmaitych funkcji, w moim studium reflektor uwagi skieruję wyłącznie na jego funkcję (rolę) informacyjną (reprezentacyjną, tj. kognitywną i generatywną): prymarną oraz, zdaniem wielu badaczy, najważniejszą, bowiem sprowadzająca się do przekazywania wiedzy. Innymi słowy: interesować mnie będzie wyłącznie to, co (na serio oraz wprost) można umieścić w propozycjonalnej ramie czasownika *powiedzieć*, *że*_, lub w schematach walencyjnych innych – jeszcze dobitniej akcentujących „poważny” (Fregowski) tembr – predykatów typu: *wytknąć komuś*, *że*_ czy *zdradzić komuś*, *że*_, dopuszczających w swoim prawostronnym sąsiedztwie sądy w sensie logicznym (Bogusławski 2009: 12–29), por.:

- (1) *Adam wytknął Ewie, że jest niemita.*, wobec: **Adam wytknął Ewie, że jest z żelaza.*
- (2) *Adam zdradził mi w zaufaniu, że Ewa jest niemita.*, wobec: **Adam zdradził mi w zaufaniu, że Ewa jest z żelaza.*

„Ontologię lingwistyczną” (być może nawet bez świadomości jej „filozoficznego zaangażowania”) uprawiano, wykorzystując w tym celu głównie języki sztuczne. Osobiście myślę, że uczeni nie zawsze do końca zdawali sobie sprawę z tego, że postulując pewien układ symboli, „kreują” (nie: odkrywają!) jakąś wizję świata. „Ontologie lingwistyczne”, oparte na sztucznych symbolach, konstruowano przede wszystkim jako komponenty modeli o zacięciu generatywnym. W ten sposób, operując „kategoriami nienaturalnymi” (tj. nie dającymi się wywieść wprost z proporcjonalnej natury języka) językoznawcy powoływali do istnienia całą gamę „ontologii”, generujących sprzeczne homomorfizmy świata, por. w tym względzie szeroko znane etykiety:

1. Karolak (1984: 61): pers/npers, anim/inanim, object, mat, sg/pl
2. Polański (1990: wstęp): [+/- Abstr], [+/- Anim], [+/- Hum], [Coll], [Elm], [Fl], [Inf], [Instit], [Instr], [Liqu], [Mach], [Mat], [Pars]
3. Fillmore (np. 1968): agens, experiencer, force, theme, result, content, instrument, beneficiary (recipient), source, goal
4. Apresjan (2000: 125–126): subiekt (Sub), kontragens (Contrag), głowa (Cap), obiekt (Obj), treść (Content), adresat (Adr), odbiorca (Recip), pośrednik (Via), źródło (Is), miejsce (Loc), punkt początkowy (Ab), punkt końcowy (Ad), trasa (Itin), środek (Med), narzędzie (Instr), sposób (Mod), warunek (Cond), umotywowanie (Motiv), przyczyna (Caus), rezultat (Result), cel (Dest), aspekt (Asp) ilość (Quant), termin (Period), czas (Temp)

Rzecz jasna, niektóre z tych koncepcji dopuszczają konkatenacyjną kombinatorykę cech selekcyjnych, co znacznie zwiększa moc generatywną modeli. Niemniej nadal łatwo wskazać wypowiedzenia, które wymykają się tym arbitralnym (w moim odczuciu) ustaleniom czy doraźnym kwalifikacjom. Myślę zresztą, że każdy badacz składni i semantyki, sięgając po istniejące propozycje, wcześniej lub później zetknie się ze zjawiskami podgeneracji albo nadgeneracji, czyli – obrazowo mówiąc – z tym, co zowie się „dziurami w gramatyce (i semantyce)”. W tym sensie wątek, jaki tutaj podejmuję, stanowi problem tak natury materiałowej, jak i teoretycznej, por. jedną z wielu takich sytuacji (Bobrowski 1985 20–21):

1. hipoteza 1: czasownik BIEGAĆ [NP₁ _ V; [+ ożywiony]], por. falsyfikacja hipotezy 1: **Wąż biega*/**ryba biega.*;
2. hipoteza 2: czasownik BIEGAĆ [NP₁ _ V; [+ ssak]], por. falsyfikacja hipotezy 2: **Wieloryb biega*/**mors biega.*, ale: *Mrówka biega.* itd.

Celu moich przyszłych dociekań upatruję w rekonstrukcji ontologii lingwistycznej, zasadzającej się na systemowych atrybutach wyrażen języka naturalnego, w szczególności zaś – redukującej znaczenia wyrażen językowych do jednostek elementarnych w rodzaju *ktos* i *coś*, *wiedzieć* i *zrobić*. Roztrząsania ontologiczno-lingwistyczne (w tym elementarnym ujęciu) sprowadzają się w gruncie rzeczy do próby udzielenia odpowiedzi na pytanie: *Co użytkownicy języka mogą powiedzieć na temat tego, co wiedzą (o tym, co istnieje)?* (Zagadnienia te podejmuję, nawiązując do prac A. Bogusławskiego). Na przykład, analizując w tym duchu łączliwość czasownika *ginać*, można ustalić zakres leksemu *życie* (oraz, co za tym idzie, górną i dolną granicę samego fenomenu):

- (3) *Ludzie/zwierzęta/rośliny giną.*
- (4) *Niektóre wirusy giną w wysokich temperaturach.*
- (5) *Plemniki w niesprzyjających warunkach szybko giną.*

Czerpiąc z założeń nurtu fenomenologii lingwistycznej, zamierzam podjąć kwestię zaangażowania ontologicznego języka, przede wszystkim eksplorując (o czym już za chwilę) zakres zaimka *ktoś*.

1.1. Zobowiązanie ontologiczne języka

Zobowiązanie ontologiczne (głównie: Quine 2002) polega na tym, że przyjęcie teorii, wyrażonej w pewnym języku, zobowiązuje do uznania istnienia przedmiotów, które należą do zakresu zmiennych, implikowanych przez zawarte w tej teorii predykaty i związanych przyjętymi w tej teorii operatorami. Dziedzina (uniwersum) przedmiotów, którym przypisuje się istnienie, zależy zatem od syntaktycznego sposobu sformułowania (a więc „wysłowienia”) rzeczony teorii, por. klasyczny rachunek predykatów: pierwszego i wyższych rzędów, w których kwantyfikuje się – odpowiednio – zmienne indywidualne i predykatywne, otrzymując różne ontologie – rozmaite wizje (uposażenia) świata: uboższe i bogatsze. Myślę, że warto w tym kontekście zauważyć, że języki sztuczne i naturalne różnią się od siebie w tym zakresie: w logice istnienie wydaje się względne, czyli zależne od mocy przyjętej teorii (wyrażanej w rzędach), natomiast w języku – bezwzględne, ustalone raz na zawsze i niezależnie od ludzkiej woli, tj. przedustawnie. Inaczej mówiąc: język w mnogości swoich literalnych użyci obliguje ontycznie swoich użytkowników (czy tego chcą, czy nie chcą) do akceptacji jednego, ściśle określonego, „racjonalnego światopoglądu” (zasadającego się na prawdach analityczno-językowych i, co za tym idzie, będącego czymś zupełnie innym niż „językowy obraz świata”: swoisty dla poszczególnych języków, każdego z osobna – z wyłączeniem ich przekroju-iloczynu), podszeptując zarazem spektrum i hierarchię istnień. (Na marginesie: chciałbym usytuować moje próby i wysiłki właśnie w perspektywie zgoła odmiennej niż psychologizująca: „od świata do języka”, mianowicie – w perspektywie metafizycznej: „od języka do świata”). W gruncie rzeczy moją uwagę będzie zaprzętać najogólniejszy – i dający się wymierzyć językiem – wystrój rzeczywistości, (za)dany przez klasę jednostek oraz zbiór opozycji (elementarnych i apriorycznych). Ten „racjonalny światopogląd”, który – jak wierzę – pozwala się wyinterpretować z systemowych atrybutów języka, będzie stanowił cel moich (obecnych i przyszłych) dociekań. W tym kontekście pragnę zauważyć, że w orbicie moich zainteresowań będą się głównie sytuować wyrażenia językowe, które: *primo*, desygnują najogólniejsze byty (jak: *Bóg, człowiek, zwierzę, roślina*), *secundo*, pozwalają się identyfikować jako miejsca w szerszych strukturach językowych (tj. SAR, SPA i STR, czyt. *struktura atrybutywno-relacyjna leksemu, struktura predykatowo-argumentowa zdania, struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzi*), *tertio*, takie, które – nawiązując do dyskutowanej już kategorii zobowiązania ontologicznego języka – nie tylko można, ale i trzeba podstawić (jako pewne stałe) w miejsce określonego typu zmiennych (za zaimki *ktoś* i *coś* uwikłane w struktury walencyjne różnych predykatów).

1.2. „Zmienne” i „stałe” lingwistyczne

„Okno na świat”, jakie skromnie uchyla język, nosi rozmaite imiona (w dodatku w zależności od przyjętej koncepcji naukowej). Śmiem więc twierdzić, że realnemu światu można się przyglądać przez wąski prześwit takich wielkości, jak np. strukturalistyczne: syntagmatyczne pola i substytucyjne klasy, oraz generatywistyczne: selekcyjne ograniczenia i tematyczne role (czy też nawet kognitywistyczne: kotwiczące ła i wspólne światy interlokutorów).

Przypomnę, że zgodnie z kryterium zobowiązania ontologicznego *istnieć to tyle, co nadawać się na wartość zmiennej kwantyfikowanej egzystencjalnie*. Zrębów ontologii językowej należy przeto szukać u niewzruszalnych podstaw wypowiedzi: zarówno twierdzących, jak i przeczących. Jeśli o kimś (bądź o czymś) można bowiem orzec sensownie coś prawdziwego, to ten ktoś (albo to coś) jakoś należy do rzeczywistości (jakakolwiek by ona nie była: absolutna, idealna, realna czy intencjonalna). Natomiast o najogólniejszych bytach, których poszukuję w języku (i w świecie), można formułować twierdzenia prawdziwe, w tym nawet – sądy koniecznie prawdziwe (tj. prawdziwe w każdym niepustym modelu: takie, które wynikają z każdego zbioru zdań, nawet ze zbioru wewnątrznie sprzecznego, za Borkowski 1991: 373–374), a zatem – niewątpliwie – byty te (jakoś) egzystują. W tym kontekście interesują mnie wypowiedzi, których prawdziwość uznają bezwarunkowo wszyscy użytkownicy języka (posługujący się idiolektami, które wchodzą ze sobą w relację krzyżowania się), dzięki implicytnej (i najbardziej źródłowej) wiedzy o języku, a co za tym idzie – o świecie (nie zaś – odwrotnie).

Rzeczywistość, jaką głęboko skrywa język, przyjmuje tedy postać głęboko ukrytych presupozycji i przemilczanych entymematów. W gruncie rzeczy to, co istnieje najsilniej – byt – jest tym, co wszyscy wiedzą, a o czym wszyscy wymownie i akceptująco milczą. Tętnie rzeczywistości biją więc z samego dna mówienia, a to, co istnieje najtrwalej, jest przemilczane. Innymi słowy: gros naszych wypowiedzi zasadza się na ontologicznie ważkich założeniach – presupozycjach egzystencjalnych i leksykalnych. Naturalnie, język (z natury swojej!) nie gwarantuje istnienia rzeczonych bytów, on jedynie sugeruje pewne „widelki”, w (ramach) których można o nich sensownie, a więc w oparciu o pewne narzucające się (analityczne!) „wytyczne”, orzekać. Otóż te właśnie „wytyczne” będą stanowiły cel moich, szeroko zakrojonych, poszukiwań.

Niewykluczone, że jakąś rolę w mówieniu (wprost i na serio) o świecie (ale także: w mówieniu o mówieniu) odgrywają „twierdzenia limitacyjne”, które ograniczają, jak sądzę, moc i rozdzielczość nie tylko języków sztucznych (formalnych), ale i – zawierających je w sobie – naturalnych (etnicznych). Inaczej mówiąc, chodzi o to, że język jest w jakiejś mierze naznaczony piętnem Gödla i Skolema, co oznacza, że zwykle wiemy więcej, niż możemy udowodnić, i mówimy więcej, niż byśmy chcieli. Jak to rozumieć? Otóż tak, że nie zawsze, posługując się językiem, uświadamiamy sobie rozległe zbiory milcząco przyjmowanych założeń oraz dalekosiężnych konsekwencji wygłaszanych wypowiedzi. A w nich właśnie – jak przeczuwam – kryją się pobrzmiewające w tle mowy echa rzeczywistości (nieco w myśl przywoływanej wielokrotnie Platońskiej wykładni: „Mówić, a nie tykać prawdy, na to nie ma prawdziwej sztuki i nigdy nie będzie”). Uważam więc, że wystrój rzeczywistości (architektura świata) jest nam dana (*a priori*) w języku, który „dba” już skrzętnie o to, żebyśmy mogli sensownie

orzekać o świecie (por. także cytaty przypisywany K. Lorenzowi: „Nasze stałe formy oglądu i kategorie pasują do zewnętrznego świata z tych samych powodów, z jakich kopyto konia pasuje do stepu, a płetwy ryby do wody”). Innymi słowy: bliski mi jest pogląd, zgodnie z którym język jest źródłem wiedzy na temat świata, a ukoronowanie analizy językowej, zwłaszcza semantycznej, stanowi pewną porcję względnie ogólnej, ale i koniecznej prawdziwej wiedzy o rzeczywistości. Myślę, że właśnie to mieli na myśli: L. Wittgenstein i J. L. Austin, pisząc (anegdotycznie) o „chmurce filozofii w kropli gramatyki”, a także o „szczególe, którego możliwość ujawnia coś z istoty świata”.

W swoich szkicach chciałbym znaleźć odpowiedź na pytanie o to, jakie miejsce na drabinie bytów język wyznacza desygnatom swoich najogólniejszych wyrażen (takich, jak np. *Bóg, człowiek, zwierzę i roślina*), przypisując im trwale określone (i nieprzekraczalne, bo wiążące na mocy kodu) właściwości systemowe. Ustalenia językowe, do jakich spodziewam się dojść, mogą – w moim zamyśle – stanowić argumenty, skłaniające do opowiedzenia się za pewnymi stanowiskami ontologicznymi. Na przykład: zestawiając ze sobą wypowiedzi traktujące o Adamie jako o ‘kimś’ (o osobie) lub o ‘czymś’ (o ciele osoby) znajduję argumenty na rzecz słuszności stanowiska dualistycznego:

- (6) *Martwy/nieprzytomny/omdlały Adam leży na podłodze.*, gdzie: Adam ‘ciało’
- (7) **Martwy/*nieprzytomny/*omdlały Adam myśli o Ewie.*, gdzie: Adam ‘umysł’

- (8) *Adam leży na podłodze.*
- (9) *Ciało/mózg Adama leży na podłodze.*, ale: **Umysł Adama leży na podłodze.*

- (10) *Adam myśli o Ewie.*
- (11) **Ciało/mózg/umysł Adama myśli o Ewie.*

W podobny sposób można udowodnić, że komputer – wbrew temu, co utrzymują komputacjoniści, nie posiada zdolności myślenia (wszak jako narzędzie w roli quasi-agensa podpada pod zaimek *coś*, a nie: *ktoś*, zob. Nowak 2013: 204–221).

2. „Opozycja opozycji”

„Drabina bytów”, jaką spodziewam się odkryć, analizując cechy (subkategoryzacyjne i selekcyjne) odpowiednich predykatów, a zwłaszcza spełniających je, denotujących konkretne byty rzeczowników, winna posiadać, jak myślę, swój „archimedesowy” punkt zaczepienia.

Myślę, że nasamprzód, w poszukiwaniu „opozycji nad opozycjami”, należałoby pochylić się trochę dłużej nad takimi przeciwstawieniami (zdawałoby się zrazu: najogólniejszymi z możliwych), jak na przykład: *rzeczywistość – nierzeczywistość* czy też: *ten świat – tamten świat, wszechświat – zaświaty*. Problem tkwi jednak w tym, że wszystkie te opozycyjne zwroty (bezsprzecznie niezmiernie pojemne) podpadają zgodnie pod zakres prozaicznego słówka *coś*. Ostatecznie można by także zaproponować rozróżnienie: *Stwórca – stworzenie* – i dopiero w obrębie samego *stworzenia*: *ktoś i coś* (Zaron 2001: 449–459). Wtedy jednak natknijemy się na inną trudność – mianowicie taką, że podział taki okaże się niewyczerpujący; istnieją bowiem takie rzeczy, których Stwórca nie stworzył, lecz które do istnienia powołał człowiek, por.:

- (12) *Widelec jest to rzecz zrobiona (przez ludzi) po to, żeby..., ale też: *Kot jest to istota żywa, stworzona (przez Boga) po to, żeby...*

W poszukiwaniu „absolutnych hiperonimów” (czy też może: archisemów) (a przypomnę, że swego czasu twórcy teorii pól semantycznych takowych poszukiwali) nie można wreszcie przejść obojętnie wobec samej opozycji *ktoś – coś* (jak się okazuje, dalej niezapośredniczonej, m.in. Bogusławski 2004: 1–26).

Lektura dzieł leksykograficznych, m.in. pod kątem poszukiwania wyrażen bardziej ogólnych bądź też takich, które opozycję tę mogłyby „od wewnątrz” rozmontować (jako „to trzecie, które zachodzi”), utwierdziła mnie w przekonaniu, że zarówno nadrzędność, jak i komplementarność treści i zakresów obu zaimków są nieprzekraczalne (w każdym razie ja nie widzę możliwości jej dewastacji). Opozycji, która zarysowuje się między treściami/zakresami elementarnych zaimków: *ktoś* i *coś*, nie dekonstruują nawet zwroty w rodzaju: *ni to, ni sio (owo)* czy też *ni pies, ni wydra (coś na kształt świdra)*, traktujące, odpowiednio, o kimś lub o czymś nieokreślonym (zawsze jednak o kimś lub o czymś). Inna sprawa, że rozróżnienie to (ontycznie ważne: między *kimś* a *czymś*) nie zawsze daje się gładko w materii języka wykroić, zapewne z racji licznych niedoskonałości ludzkiego oglądu (wszak człowiek postrzega świat, kierując się treściami, a nie zakresami słów; to teoriomnogościowe ujęcie właściwe byłoby w zasadzie wyłącznie Bogu, który „widzi” całe uniwersum *sub speciae aeterni*). W kontekstach wielu wyrażen, a już szczególnie tych, które odnoszą się do królestwa zwierząt oraz roślin, mogą się pojawiać raz po raz wątpliwości co do ich kwalifikacji jako *kogoś* bądź *czegoś* (z przewagą raz jednego, raz drugiego). W takich spornych sytuacjach każdy najmniejszy sygnał podmiotowości traktuję jako języczek u wagi, przechylający szalę na rzecz uznania desygnatu nazwy za podchodzący pod zakres zaimka *ktoś*, por.:

- (13) *Co tam rośnie?*, nie: **Kto tam rośnie?*; z drugiej strony jednak: *Ta roślina pije wodę.*, (czyli: *ktoś coś robi*, bo: **Coś pije wodę.*)
(14) *Ktoś tam jest.* ‘o człowieku’, ale: *Coś tam jest.* ‘o zwierzęciu’; z drugiej strony jednak: *Pies biega po podwórku.* (czyli: *ktoś coś robi*, bo: **Coś biega po podwórku.*)

W innych sytuacjach rozróżnienie między *kimś* a *czymś* daje się uchwycić o wiele łatwiej (wyraźniej). Na przykład, co interesujące, można wykazać, że zaimek *ktoś* substytuują nazwy istot nienarodzonych:

- (15) [*ktoś*₁] *począł* [*kogoś*₂], np. *począć dziecko*, nie: **począć zarodek (embrion)*
(16) [*ktoś*₁] *splodził* [*kogoś*₂], np. *splodzić syna/córkę*, nie: **splodzić zarodek/plód*
(17) [*ktoś*₁] *urodził* [*kogoś*₂], np. *urodzić dziecko*, nie: **urodzić plód*
(18) [*ktoś*₁] *był w ciąży z* [*kimś*₂]
a. matka Ewy: *Kiedy byłam w ciąży z Ewą, to...*
b. matka Ewy: **Kiedy byłam w ciąży z Ewą, która jeszcze wtedy nie była Ewą, to..., wobec: Kiedy byłam w ciąży z Ewą, która jeszcze wtedy nie była „Ewą”, to...*